№ 282. Warszawa. Niedziela 12/24 Października Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); 3) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczty rocznie rs. 12 (złp 80): kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Kryspa i Kryspianina MM. Wschód słońca o g. 6 m. 43.—Zach. o g. 4 m. 44. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 9. | Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej udzielić raczył Naczelnikowi wydziału korrespondencji zagranicznéj w Banku Polskim, radcy dworu Ludwikowi *Vidal*, pozwolenie na przyjęcie i noszenie Królewsko-Hiszpańskiego orderu Karola III.

Wyciąg z obrazu działań rządu Królestwa Polskiego w r. 1855, złożonego Najjaśniejszemu Panu przez Namiestnika Królestwa.

(Ciąg dalszy.)

I. Wydział spraw wewnętrznych i duchownych.

Rzemiosła.

	W 1854 r.	w 1855 r.	więcéj	mniéj
Wszystkich rzemieślników w Królestwie było.	85,998	85,857	„	144
	rubli srebrnych			
Na zakupno materjałów surowych wydano	6,901,365	8,622,833	1,721,468	„
Wartość wyrobów z takowych wynosiła	15,591,771	17,498,377	1,907,606	„

W liczbie rzemieślników było: szewców męzkich i damskich 16,214, krawców 10,286, kowalów 8,409, piekarzy 5,937, rzeźników 4,390.

Z tych wydali najwięcéj na materjały surowe rzeźnicy, młynarze i piekarze, a mianowicie: rzeźnicy 2,518,895 rs. młynarze 1,969,738 i piekarze 1,867,986.

Po potrąceniu summ wydanych na zakupno materjałów surowych, wszyscy w ogóle rzemieślnicy mieli zysku 8,875,544 rs.

Każdy zaś z nich w przecięciu zarobił po 103 rs. 37 k. czyli po 2 rs. 31½ k. więcéj jak w r. 1854, w którym przypadało na każdego w przecięciu po 101 rs. 5½ kop.

Handel: a) zewnętrzny. Handel zewnętrzny Królestwa Polskiego, tak przywozowy jak i wywozowy, wzrósł znacznie.

Ogólna summa obrotowa tego handlu za rok 1855 wynosi około 30,931,109 rs. czyli o 10,912,792 rs. więcéj aniżeli w r. 1854.

Summa będąca w ruchu w handlu zewnętrznym wynosiła:

	W 1854 r. rs.	w 1855 r. rs.	więcéj rs.	mniéj
Z Prussami:				
przywóz	5,592,298	14,425,378	8,833,080	„
wywóz .	7,399,799	8,914,238	1,514,654	„
Z Austrją:				
przywóz	4,717,886	3,707,784	„	1,010,102
wywóz .	2,308,532	3,883,694	1,575,162	„

Najważniejsze z towarów z Pruss przywiezionych były: bawełna, oprzędy, wyroby metallowe, ryby, farby, wyroby jedwabne i towary kolonjalne.

Z Austrji: sól, wino, jedwab surowy i w oprzędach, oliwa, olej, owoce, narzędzia, modele i t. d.

Wywieziono do Pruss: drzewo, zboże, bydło, słoninę, łój, len, konopie, ziarna oleiste i wełnę.

Do Austrji: zboże, słoninę, łój i wełnę.

Korzystny w 1855 r. billans handlu zewnętrznego Królestwa przypisać należy głównie wypadkom politycznym, w skutku których część handlu przywozowego Cesarstwa zwróciła się do komór celnych Królestwa.

b) Wewnętrzny: Handel wewnętrzny, którego artykuły główne stanowią: konie, bydło, sprzęty gospodarskie, przedstawia następujące rezultaty:

	W 1854 r. rs.	w 1855 r. rs.	więcéj rs.	mniéj
Na targi i jarmarki przywieziono rozmaitych przedmiotów za .	4,994,348	5,500,245	505,897	„
Sprzedano za	2,796,143	3,322,437	526,294	„

Na jarmarki w Kaliszu i w Warszawie przywieziono wełny 17,018 pudów, czyli prawie o połowę mniéj jak w r. 1854, a to z powodu znacznego ubytku owiec w Królestwie.

Ubezpieczenia: a) Wysokość ubezpieczeń budynków wynosiła w 1855 r. 160,556,290 rs. czyli o 2,458,700 rs. więcéj aniżeli w r. 1854.

Summa pieczęciowa składki od ubezpieczenia wynosiła po 5½ rs. od 1,000.

b) Ubezpieczenie ruchomości wzrosło do rs. 50,859,697 i wynosiło o 4,518,223 rs. więcéj jak w r. 1854.

Summa przecięciowa składki wynosiła 6³⁄₁₀ rs. od 1,000.

c) Transportów lądowych i wodnych ubezpieczono za 6,768,420 rs. więcéj jak w roku 1854 o 2,725,116 rs.

Summa przecięciowa składki wynosiła 6¾ rs. od 1,000.

d) Osób przystępujących do ubezpieczenia na życie było 207, więcéj jak w r. 1854 o 11.

Kapitałów mających być wypłaconych jednorazowie ubezpieczono na rs. 590,581. więcéj jak w r. 1854 o 30,400 rs. a rocznych dochodów na rs. 1,489, mniéj jak w r. 1854 o 13 rs.

Ze składek osiągnięto 110,532 rs. więcéj jak w r. 1854 o 13,690 rs.

e) W kassach oszczędności w r. 1855 było:

W Warszawskiéj: uczestników 6,754 t. j. tyle co w r. 1854; kapitał przez nich wzniesiony wynosił 194,329 rs. więcéj jak w r. 1854 o 37,737 rs.

W kassach prowincjonalnych: uczestników było 2,094, mniéj jak w r. 1854 o 25; kapitał przez nich wniesiony wynosił 30,037 rs. więcéj jak w r. 1854 o 91 rs.

Więzienia. W domach badań Królestwa Polskiego w r. 1855 (wraz z pozostałymi 1,718 z r. 1854) było 8,152 więźniów, z których ubyło w ciągu roku 6,721, pozostało zaś na rok 1856 1,431 (mniéj jak w końcu 1854 r. o 287).

W więzieniach karnych i twierdzach, łącznie z pozostałymi z 1854 r. 2,745 aresztantami, było w 1855 roku 6,494; z tych po ubyciu 3,676, pozostało na 1856 r. 2,818 (więcéj jak w końcu roku 1854 o 73).

W 1855 r. było w aresztach detencyjnych 9,721 i w policyjnych 52,557 więźniów; z tych po uwolnieniu, przeniesieniu do twierdz i domów przy-

---

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 281.)

A wtedy już wszystko troje bawili się razem wesoło, a zabawa ich dochodziła czasem do tego stopnia pustoty, że młodzi dworowali sobie delikatnie z staruszka, jakoby się już tak przeląkł konfederatów, że nawet ich we śnie widuje. Z czego sam hetman rad się uśmiechał, mówiąc potem z westchnieniem: — Tak to to podobno nam wszystkim idzie na tym świecie. Dopóki człek młody, wygrałby sprawę niejedną, lecz myśląc skromnie o sobie: niema do gry odwagi: a jak się zestarzeje i wzrośnie w znaczenie i siłę, znowuby wygrał, ale już wtedy grać mu się nie chce. A to sobie pamiętaj, mój Sodalisie, i pókiś młody, kuś się o wszystko, bo niema rzeczy, którąby była niepodobną dla ciebie...

Po takich i tym podobnych słowach Zofja spuszczała oczy ku ziemi, a Jerzy rzucał na hetmana spojrzenie ukradkiem i wracał w zamyśleniu do dworu.

W takim stanie rzeczy minęło kilka długich tygodni prawie całkiem niepostrzeżenie. I minęła już pierwsza połowa maja, i poczęły się dnie spokojne i ciepłe, zapowiadając długotrwałą pogodę. Parę tygodni takiego powietrza postawiły Ożarowskiego prawie już całkiem na nogach. Już się mógł najswobodniéj przechadzać o własnéj sile, już broń udźwignął i robił nią nienajgorzéj, już nawet konia dosiadał i przedsiębrał kilkogodzinne przejażdżki bez umęczenia. Jakoż czując się tak bliskim powrotu do zupełnego zdrowia, począł coraz ciekawiéj wczytywać się w polityczne gazetki, a zarazem rozmyślać, jak, którą drogą i w którem miejscu byłoby mu najsnadniéj przystąpić do tych, do których wołały go głosy kochającego serca i obowiązki sumienia. Tak myśląc, rozważał także, jakimby sposobem najgładziéj rozprawił się nareszcie z Hetmanem. Była w tem trudność nie lada, albowiem nietylko chodziło mu o to, ażeby po zerwaniu stosunków obecnych zachować dla siebie zawsze niezmiennie wiele znaczącą przyjaźń Sieniawskich, ale także i o to, ażeby przenosząc się teraz z jednego obozu w drugi, nie przyjść tam z gołemi rękami i skutkiem tego nie znaleźć się w położeniu zmazania tego wszystkiego, czego się dobił dotychczas, i rozpoczynania rejestru zasług na nowo. W najgorszym razie był on wprawdzie zdecydowany, wejść choćby tylko z szablą u boku do szeregu walczących, — był on jeszcze zanadto młodym i zanadto ufał swym siłom, ażeby i w takim razie o swoją przyszłość rozpaczał; — ale, jak z jednéj strony wiedział o tem aż nadto dobrze, że cały pułk wyćwiczony, umontowany i do boju gotowy, nie może być i dla największéj armji obojętnym nabytkiem, tak znowu z drugiéj tyle prac swoich, tak wiele trudów a zresztą cierpień i bólów zrzucić umyślnie w paszcz zapomnienia i nie wziąć przynajmniéj ich rachunku ze sobą, uważał za nieroztropność chłopięcą, któréjby sobie nigdy nie mógł przebaczyć. Widząc tę trudność i widząc zarazem dzisiejsze usposobienie hetmana, przy którem ona jeszcze się o wiele zwiększała, zakłopotany Sodalis sam czasem nie wierzył, ażeby się tak dziwacznie

ułku i pracy, oraz wytransportowaniu na miejsce zamieszkania, pozostało na 1856 r. 12,047.

Summy więzienne w 1855 r. wynosiły 317,552 rsr. z tych oszczędzono 34,426 rs. które użyto na umorzenie długu, zaciągniętego na budowę więzień w miastach: Kaliszu, Siedlcach i Płocku.

Na fabrykach więziennych, więźnie wyrobili w 1855 r. płótna, drelichu, sukna i kołder 102,956 arszynów; z tych, po użyciu większéj części na potrzeby więzienne, pozostało 38,706 arszynów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław 20 Października 1858 r.

W tych dniach wyszedł *Katalog Nr 62 antykwarjatu* niegdyś Schletterowskiego, a teraz należącego do p. Hugona Schutscha; w spisie młodego, czynnego xięgarza, z części polskiéj naszéj prowincji pochodzącego, tyle ciekawego dla polaka znalazłem, że warto nieco obszerniéj o treści jego pomówić. Między *rękopismami*, (przedmiot jeszcze mało wprowadzony w handel) znajdują się jako osobliwsze: Franciszka Köckritza, Fabrem zwanego, Chronicon do r. 1547 sięgający i Origines Vratislavienses, Adama Scholtza Kronika wrocławska, napisana w r. 1603, wspominająca też o tem, co się działo w Czechach, w Polsce, w Morawji, Austrji i na Węgrzech; Krysztofa Seidla relacją historyczną o klęsce i przywilejach m. Wrocławia z roku 1700. Z dzieł tyczących się *dziejów szlązkich* zasługują na szczególną uwagę: Z Silesiacarum rerum scriptores Sommersberga z roku 1729, (bardzo rzadkie. a dla tego bardzo poszukiwane), bogaty zbiór (do 100 dzieł) odnoszący się do *historji Wrocławiu* Sinapiusza Osobliwości szląskie, dzieło heraldyczne w 4-tomach z r. 1720, a Zepkena Gynaeceum Silesiacum Ligio Bregense, z rodowodem od Piastów zaczynającym się, z r. 1625. Oddział p. t. *Polonica* 390 numerów obejmujący, oprócz dzieł wyłącznie historycznych. zawiera i inne pisma tyczące się Polski, oraz i rzadkie teraz xiążki w Polsce drukowane, nakoniec to co wszystko w dziejach Pomorza, Prus wschodnich i zachodnich ma styczność z Polską. — Z niego wartoby wzmiankę czynić o następujących dziełach tyczących się *konstytucji i statutów*: Constitucye koronne y W. X. Litewskiego od r. 1550 do r. 1683 przez Ładowskiego krótko zebrane, Warszawa 1685; Constitucye na zakończenie konfederacyi Tarnogrodzkiéj y innych konfederacyi prowincyonalnych w r. 1717 postanowione, Varsaviae, 1717; Constitutiones comitiorum pacificationis, extraordinariorum, per duas hebdomades, Varsaviae habitorum et in diem 25 mensis Junii, anno 1736 edictorum, Drezdno, 1736 (też w francuzkiem i niemieckiem tłumaczeniu z tegoż samego roku), wyżej wspomnione dzieło Ładowskiego, przez Załuskiego poprawione y suplementem obszernym od r. 1683 aż do ostatniey konstitucyi Seymu 1726 r. opatrzone, Lipsk, 1733; konstitucye seymów walnych ordyn. z lat 1724 i 1778, Warszawa; konstitucye seymu extraordyn. w Warszawie r. 1767, a w r. 1768 ex consensu ordinum totius Reipublicae ustanowione, Warsz. 1768; konstitucye publiczne za sejmu extraordynaryjnego Warsz. pod węzłem generalney konfederacyi oboyga narodów trwającego r. 1773 a w r. 1775 uchwalone, z dodatkiem konstytucyi W. X. Litewskiego w r. 1773, a w r. 1775 uchwalone, Warszawa 1775; Promptuarium statutorum omnium et constitutionum Regni Poloniae, per Paulum Sczerbic, Brunsb. 1604; Summariusz niektórych konstitucyi W. X. Litewskiego za panowania króla Stanisława Augusta przedrukowany; Volumina legum, leges, statuta, constitutiones, privilegia Regni Poloniae, Magni Duc. Lithuaniae etc. tom. 6. Warsz. 7732—39; Lelewela, trzy konstytucje polskie; Cromeri M. de origine et rebus gestis Polonorum, Basileae, 1568, acced. Curaeus gentis Silesiae annales. Witenbergae, 1571; Dlugossi Joannis seu Longini historiae Poloniae. libr. XII, 2 tom. Lips. 1711—12; Grynaela Szym. Novus orbis regionum, Basileae 1555 (w których mowa o Tatatarach i Sarmatach, o poselstwie Moskowitów i o zwyczajach dawnych Prusaków; Juris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur. Libri tres. Samosci, 1601; Jus municipale przez Pawła Szczerbicza, natenczas syndyka lwowskiego, Lwów 1582 z dodatkiem Speculi Saxonici tegoż samego pisarza; jego hypomnena Reginarum Poloniae, Crac. 1672; Kuropatnickiego, Wiadomość o klejnocie szlacheckim, oraz herbach domów szlacheckich w koronie Polskiéj i w W. X. Litewskiem, 4 części, Warszawa 1789; Łubieńskiego Stanislai Epis. Płoc., opera posthuma, Antverpiae, 1643 (bardzo rzadka i dobrze zachowana xiążka); Neugebaura z Cadan, Kunstreiche eygentliche Bildnissen aller und jeder Fürsten und Könige in Polen, von dem uralten Lechs bis auf Sigismundum III. Sampt Beschreibung Ihres Lebens (czterdzieści cztery miedziorytów monarchów polskich) Frank. nad Menem, 1626; Niesieckiego, korona Polska tom I z r. 1728, Lwów; Prünsiusa Jakóba, Leges seu statuta ac privilegia Regni Poloniae omnia, Cracoviae, 1553 (opus rarissimum!) i wiele innych niemniéj ciekawych i ważnych dzieł. Po ich spisie katalog wspomniony wykazuje 155 *wizerunków znakomitych Polaków*, niektóre oryginalnego rysunku, a kończy się wyliczeniem dzieł tyczących się historji Rossji, Czech, Moraw i Węgier.

Cieszyłbym się prawdziwie, gdybym wskazaniem na te skarby w stolicy Szląskiéj znajdujące się, przysłużył się archeologom lub lubownikom rzadkich dzieł krajowych; również pożądaną dla nich będzie zapewne wiadomość, że wspomniony xięgarz Skutsch zamierza urządzić *licytacje xiążek* w sposób, jak odbywają się w Lipsku i w Hali. Przez takowe niejedno dzieło ważne, wychodząc z zakątka zakurzonego, wyratuje się od pewnéj zguby. Nie ma wątpliwości, że Szląsk nieubogi w zabytki drukowane.

Mówiąc o xiążkach, warto umieścić słówko żalu, że dzieł w Warszawie wychodzących, tu nic nie widzimy. Jeśli spytamy się xięgarzy naszych o powód tego braku, otrzymamy odpowiedź, że xiążki polskie nadzwyczaj drogie, odbyt szczupły a co najważniejsze a obrotowi najbardziéj przeszkadza, że nakładcy polscy nic nie wysełają w komis. Kupujący znaleść się mogą dopiero wtedy, kiedy jest towar, a gdyby w ciągu lata ktoś był pomyślał zaopatrzyć kąpiele szlązkie w dobre dzieła polskie, bezwątpienia zrobiłby dobry interes. O nowościach literackich w Polsce dowiadujemy się zwykle z Kurjerka, więc ze źródła niekoniecznie pewnego, przypadkowo zaś tylko pokazują się za oknem jednego lub drugiego xięgarza te i inne dzieła. Najnowsze, com tu zobaczył, było: Leśniewskiego Historja naturalna w 3 tomach z atlasem: Arago Podróż około świata; Joanny Belejowskiéj, Panie! Wysłuchaj modlitwę; Mićkiewicza tom 6 i najnowsze numera (V, VI) Xięgi świata, wszystko to z nakładu S. H. Merzbacha, a odznaczające się pięknem, gustownem wydaniem i daléj Kraszewskiego Jermołę, Zacharjasiewicza Dwaj lutniści, Gregorowicza Tomka Sandomierzaka i Szymanowskiego Wojciecha Wielką grę z geografji polskiéj. Tom pierwszy *Czarnoxiężnika z Rzymu* romansu *Gutzkowa* dziewięć tomów obejmującego już opuścił prassę. Co publiczność ma z niego w ręku, jest niby wstępem do całości, ale już tak zajmujący, tyle ciekawości zbudzający, że z upragnieniem wszyscy czekają na ciąg dalszy. Sądzono. że pisarz w nowym utworze swym idzie za wątkiem *Rycerzy ducha* pierwéj wydanych, ale on puściwszy się inną zupełnie drogą, nowe wprowadza figury i charaktery wpływające i działające na objaśnienie lub rozwiązanie kwestji żywotnych naszego wieku. Jeśli nie mylimy się dzieło całe będzie epopeją naszych czasów, w któréj autor z talentem, który podziwiamy u Cerwantesa, dla potomstwa rozwija gienjalny a wierny obraz stanu oświaty. która nam właściwa.

Grono wielbicieli *J. I. Kraszewskiego* nie szczupłe i w naszém mieście, mocno żałowało, że zacny powieścio-pisarz z powrotem do domu ominął stolicę Szlązka, gdzie jak w W. X. Poznańskiem z pewnością rachowano na jego odwiedziny. Zrobiono nawet niektóre przygotowania na jego przybycie, ale nadzieja oczekujących na upragnionego gościa spełzła z wielkim smutkiem na niczem.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 19 Października. Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Fuad pasza miał w niedzielę pożegnalne posłuchanie u Cesarza, i że tegoż dnia Cesarstwo Ichmość odwiedzili Xięcia Hjeronima w Meudon.

Marsylja 18 Października. Bombay Times z dnia 24 września donosi, że Anglja od dnia 1 tegoż miesiąca rozpuściła armję krajową w Pendżab jako podejrzaną, i że codzień odsyła po dwudziestu ludzi z każdego pułku do ich domów. Dwa pułki obawiając się żeby ich nie

splątany węzeł dał spokojnie rozwiązać, — miewał też czasem chwile, w których był pewnym, że się to nie zakończy inaczéj, tylko po prostu wymarszem bez pożegnania; — jednakże nimby przyjść miało do téj ostateczności, ufał jeszcze swojéj wymowie, swéj obrotności, a nareszcie i przywiązaniu hetmana do siebie, i miał jak najlepszą nadzieję. — Jakoż odtąd zaczął już coraz pilniéj śledzić hetmana, korzystając z każdéj swobodnéj chwili, ażeby go stateczną o sprawach publicznych rozmową przygotować do przyjęcia jego zamiarów.

Ale tymczasem, prawie nim jeszcze zaczął swą propagandę, dostrzegł pomimo woli, że na zenicie domowego firmamentu Sieniawskich jakoś się konstellacja zmieniła. Nie mógł on zrazu odgadnąć, co jest, ale widział wyraźnie, że pomiędzy hetmanem i hetmanową jakiś wichr niespokojny przewionął i harfę ich małżeńskiego pożycia, dotąd zawsze tak strojną, jakoś dziwnie rozstroił. A musiał to być jakichś wichr nie chwilowy, ale ciągle trwający, bo nieporozumienie widoczne pomiędzy małżonkami wciąż trwało i dochodziło chwilami nawet do tego stopnia, że hetman przez cały wieczór ani jednego słowa nie przemówił do żony. Jednego wieczora nawet dopuścił się takiéj nieoględności, że w obec wszystkich domowników przy wieczerzy zebranych tak się głęboko zapędził w rodzinno-historyczne badania, iż dowiódł jakby na dłoni, że Lubomirscy są taką samą szlachtą, jakiéj tysiące jest w Polsce i nic ich wcale nie upoważnia do pomiatania innemi. Poczem jakby od założenia do wniosku przeszedł do Ożarowskich, a wyliczywszy zasługi, i kolligacje ich domu, wróżył im wielką świetność w przyszłości.

— Bo to tak u nas jest w Polsce z rodami! — powiadał hetman. — Wielkość i świetność i sława koleją idą i przy nikim się nie trzymają bez końca. Wyniesie się który, zabłyśnie, zalśni, aliści w oka mgnieniu już go i niema — a na jego miejsce powstaje drugi, o którym dotąd ani słychać nie było. Wyjąwszy jednych Potockich, którzy się stale trzymają i jeszcze nie tak prędko się skończą, bo jest ich wielu, któryżto wielki ród starożytny już nie zaginął albo teraz nie ginie? Gdzież są Górkowie, Kmitowie, Łascy, Tęczyńscy Herburtowie i tyle innych? Niemasz ich — a i Sieniawscy już idą. A kiedy tamci kwitnęli, któż słyszał o tych, którzy dziś błyszczą u góry? A między tymi Ożarowscy niepospolite zajmują miejsce. Bo nietylko że żwawo prą naprzód i oczewiście się wyprą wysoko, ale jeszcze do tego należą do takich, o których już i dawniéj wiedziano. Miałżebym tedy pomiędzy ludźmi wybierać, to bez wątpienia wolę takiego, który pełen siły i życia ma jeszcze cały świat zasług i sławy przed sobą, niżeli którego z takich, co się już wyczerpali, ostatkami dziś gonią i lada dzień także sie skończą..... A chociaż tego nie może pojąć rozum niewieści, mniejsza z tem; wiedział Bóg dobrze, dlaczego dał berło świata mężczyznom!

Na te słowa wypowiedziane nietylko z pewną goryczą, ale nawet bardzo dobitnie, pani Sieniawska przytknęła chusteczkę do ust, wstała poważnie z miejsca i odeszła powolnym krokiem do bawialnéj komnaty. Za nią powstał dwór cały i damy wyszły za hetmanową, — mężczyzni zaś pozostali w sali jadalnéj, oczekując rozkazów hetmana. Jednakże tak tam między damami, jak i tu między mężczyznami, panowało jakieś dziwnie naprężone milczenie, albowiem wszyscy tak rozumieli, że owe słowa powyższe hetmana, wypowiedziane w obec całego dworu, były

wytępiono pojedynczo, powstały w Mooltan; 1400 buntowników padło w walce z oddziałem wykonanym na ich poskromienie. *Bombay Times* ubolewa nad tym fatalizmem.

Tenże dziennik zapewnia, że interessa w królestwie Oude źle idą: powstańcy znajdują się tam w wielkiéj liczbie, ale podobno między ich dowódcami panują niezgody.

Wyspa Ceylon została połączona z stałym lądem Indji przez linę telegraficzną podmorską.

(Indépendance Belge.)

A N G L J A.

Londyn 17 Października. Wykazaliśmy już, jak bardzo oszukała się oppozycja, spodziewając się obudzić namiętności kraju w kwestji polityki zagranicznéj, można więc na pewno liczyć, że gabinet na przyszłych posiedzeniach nie spotka żadnéj ważniejszéj trudności, oprócz jednéj kwestji reformy.

Dwadzieścia ośm lat temu, jak okrzyk »reformy parlamentarnéj« brzmiał tak głośno, że całéj Anglji nie dał spać spokojnie. Whigowie przyjęli go za hasło i przeprowadzili sławny bill reformy środkami, które w każdym innym kraju byłyby uważane za rewolucyjne.

Sądzimy tu potrzebnem przypomnieć, że oprócz agitacji jaka istniała przeciw arystokracji, ludzie z Birmingham gotowi byli pójść na Londyn, i że parowie ustąpili dopiero w ostatniéj chwili, z porady króla, który nie chciał dopuścić starcia.

Jakaż to sprzeczność z dzisiejszym stanem opinji; dziś zaledwie że możemy powiedzieć, że istnieje jakie poruszenie na korzyść reformy, nawet między ludem, ponieważ to nie ma najmniejszego pozoru ważności i naczelnicy rozmaitych opinji przekonani są, że nie ma potrzeby używać krzyków o reformę, jako środka agitacji. Nawet naczelnik torysów przychylił się do wystąpienia z billem reformy jedynie dla tego, że jego poprzednik w gabinecie włożył ten obowiązek na koronę w przedostatniéj mowie.

Arystokracja uważała akt reformy 1832 roku jako środek rewolucyjny i whigowie razem z torysami zgodzili się na odmówienie wszelkiego poparcia jakimkolwiek dalszym propozycjom zmian. Liberaliści i ultra-radykaliści, którzy mimo to poczęli zaraz agitować dla otrzymania nowych ustąpień, ponieśli ciężką klęskę, kiedy lord John Russell oświadczył, że ten akt jest już »ostatecznym,« za co dostał przydomek *Finality-John*.

W pierwszéj chwili popularność lorda John Russell doznała wielkiego wstrząśnienia, ale wkrótce podźwignął się znowu w opinji, wystąpiwszy jako organ dalszych reform. Lord Palmerston złożył pewnego dnia swój portfel, ponieważ nie chciał zezwolić na nowe reformy, a niedługo potem lord John Russell, nie znajdując pomocy z żadnéj strony, nie wyłączając nawet szeregów radykalistów, musiał zrzec się swego billu, czyniąc to ze łzami, (lord John Russell był wtedy kierownikiem (leader) Izby niższéj w gabinecie koalicyjnym.)

Jakiż był powód tych niepowodzeń lorda John Russell? Oto ten, że bill który on proponował, zbyt był szczupły, żeby zadowolnić mógł radykalistów, a arystokracja wszelkie reformy uważała za zbyteczne.

Oppozycja lorda Palmerston przeciw wszelkim dalszym reformom, była powszechnie wiadomą i wiedziano że nie przychyli się do nich, chyba wostateczności; szlachetny lord starał się zyskać czas, proponując Izbie niższéj inne reformy.

Tymczasem wielu bardzo liberalistów i radykalistów przyrzekło swoim wyborcom domagać się billu reformy i ci nawet, którzy nie byli szczeremi w tych obietnicach, uważali za potrzebę utrzymać przynajmniéj pozory, wywierając niejaki nacisk na gabinet. Aby sobie zachować stronników i zapewnić ich poparcie, lord Palmerston w mowie tronowéj, przy zagajeniu posiedzeń związał koronę przyrzeczeniem niejakiego środka reformy. Lord Derby zatem, widzi się obowiązanym zadość uczynić temu przyrzeczeniu i kraj czeka dziś, żeby rząd spełnił to zobowiązanie.

Lord Derby objął władzę w chwili korzystnéj dla spełnienia missji, która mu w ten sposób została narzucona. Kwestja ta jest dziś wolną od wszelkich namiętności stronniczych. Kraj nie wierzy już, żeby reforma była universalnem lekarstwem. Doświadczenie nauczyło go, że z pewnością więcéj może otrzymać od torysów bez reformy, niż od whigów w Izbie reformowanéj. Torysowie regularnie paraliżowali whigów, tak, żeby potem sami mogli zadość uczynić żądaniom ludu. Emancypacja katolików i zniesienie prawa o cłach zbożowych, są uderzającemi przykładami tego co tu mówimy; moglibyśmy przytoczyć mnóstwo innych mniéj ważnych, jak naprzykład przypuszczenie żydów do parlamentu, przeciw któremu torysowie ciągle wotowali, będąc w oppozycji, a które poparli i przeprowadzili dostawszy się do władzy.

Zastosujmy to doświadczenie przeszłe do kwestji reformy, a pojmiemy, że nie ma nic nadzwyczajnego w tem co powtarzaliśmy od dwóch lat, że p. Disraeli i jego przyjaciele zdziwią kiedyś świat, przedstawiając parlamentowi bill reformy rozciągłéj i radykalnéj.

Jeśli torysowski bill reformy będzie tak jak przewidujemy, śmiałem usiłowaniem uregulowania téj kwestji na rozciągłych zasadach, zadowalających instynkta demokratyczne, znajdzie on niewątpliwie poparcie ze strony lorda John Russell i jego przyjaciół politycznych, znajdzie on także mniéj więcéj serdeczną pomoc radykalistów i liberalistów wszelkich odcieni. Przez dziwny zbieg okoliczności, p. H. Stracey, który występuje jako kandydat konserwatywny do reprezentacji jednego z hrabstw angielskich, miał mowę, w któréj oświadczył, że jego stronnictwo nie odepchnęłoby nawet propozycji sekretnego wotowania.

Pomimo nadzwyczajnego oświadczenia sir G. C. Lewis, nie śmiemy dotąd wierzyć, żeby dawni whigowie, których lord Palmerston jest naczelnikiem w Izbie niższéj, chcieli odrzucić bill reformy przedstawiony przez konserwatystów, łącząc się w tym celu z ultra-torysami. Potrzeba nam jednak koniecznie oppozycji, jeśli nie chcemy, żeby nasz system parlamentarny wyrodził się w prawdziwy despotyzm, biurokratyczny albo demokratyczny — możemy zatem spodziewać się najdziwniejszych wypadków, między któremi najmniéj prawdopodobny, a jednak najprzypuszczalniejszy, jeśli nie nieunikniony, jest ten, że gabinet konserwatywny, przedstawiwszy reformę radykalną, spotka oppozycję ze strony whigów, żądających projektu mniéj liberalnego, a więcéj wstecznego.

(Indépendance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 18 Października. Nie ulega już wątpliwości, że wieść o zamordowaniu w Tetuan konsulów francuzkiego i angielskiego albo hiszpańskiego, była najzupełniejszą kaczką, wylęgniętą widocznie dla zajęcia czemkolwiek czytelników wpośród zupełnéj czczości faktów politycznych.

— Sprawa lizbońska już jest prawie uważana za zupełnie skończoną, chociaż dopiero we czwartek będziemy mogli otrzymać drogą telegraficzną wiadomość o powodzeniu negocjacji. Posłanie dwóch statków angielskich na Tag, nie ma żadnéj ważności w obec spokojnego i obojętnego zachowywania się lorda Cowley i gabinetu angielskiego, który zresztą według zwyczajów obowiązujących, uprzedził rząd francuzki o wysłaniu tych dwóch statków.

Xiążę Hjeronim był przedwczoraj bardzo słaby, dziś już widać jest zdrów prawie zupełnie, ponieważ xiąże Napoleon który przez dwa dni nie odstępował od łoża ojca, dziś na jego własne żądanie udał się na polowanie z Cesarzem do Wersalu.

— Wyjazd Cesarstwa Ichmość do Compiègne, naznaczony jest na dzień 24ty b. m.

— Otrzymano w Paryżu urzędową wiadomość, że kodex karny turecki zredagowany przez radę tanzymatu został zatwierdzony przez radę ministrów i uświęcony ręką sułtana. Kodex ten jest kopją kodexu francuzkiego ze zmianami które były potrzebnemi dla zgodzenia go z instytucjami i obyczajami krajowemi. Obecnie pracują tam nad kodexem kryminalnym.

— Fuad-pasza opuszcza Paryż w przyszły czwartek, Rustem-bey towarzyszy mu i z Marsylji udadzą się wprost do Konstantynopola, gdzie oczekują niecierpliwie ministra spraw zagranicznych.

(Ind. Belge.)

I N D J E.

Kalkutta 8 Września. Operacje wojskowe w prowincjach pułnocno-wschodnich, pozostają dotąd bez stanowczego rezultatu. Ostatnie wiadomości od jenerała Douglas, są z dnia 3 b. m. W tym dniu jenerał powrócił do Downpore, nie odniosłszy żadnéj ważnéj korzyści nad powstańcami. Dowiedziawszy się, że buntownicy kierują się ku północo-zachodowi, aby przejść przez rzekę Gogra i dostać się do okręgu Choupra; jenerał Douglas przedsięwziął potrzebne środki, dla przecięcia im drogi. Kilka małych cząstkowych potyczek skończyło się na korzyść anglików, ale mimo to, plan jenerała nie mógł zostać spełnionym.

---

stanowczym wstępem do nadzwyczaj ważnego zdarzenia. Jakoż wszyscy patrzali na Jerzego takiemi oczyma, jak gdyby go widzieli dzierżącego już w ręku wielką buławę i panującego na zamku Brzeżańskim. Niektórzy nawet poczęli sobie szeptać coś o tem lub dawać znaki oczyma, — tylko on jeden stał niewzruszony a oparłszy się prawą ręką o krawędź stołu, zdawał się być nieprzytomnym i nie wiedzieć, co się z nim dzieje.....

Tymczasem hetman siedział jeszcze przy stole i patrzał zachmurzonemi oczyma w te drzwi, któremi hetmanowa odeszła. Tak patrzał przez małą chwilkę, — poczem wszakże obrócił się i spojrzał na swoich dworzan, a widząc ich wszystkich na nogach, rzekł do nich.

— A wy czego powstali? kobietom czas, bo to spać idzie z kurami, ale my się jeszcze możemy zabawić.

Jakoż kazał dać wina i przepił zaraz do Granowskiego i Bekierskiego, dwóch najweselszych przyjaciół, jakich miał na swym dworze. Posiadali wszyscy, siadł także i Jerzy, lecz czuł to, że go w téj chwili jakoś dziwnie gniótł mundur i było mu duszno przy téj biesiadzie. Zaczem po małéj chwili wstał z miejsca, poprosił hetmana mówiąc, że jako inwalid potrzebuje wczesnego spoczynku i wyszedł z biesiady. Kiedy powstawał, uważał to, że się wszyscy dworzanie z miejsc swoich podnieśli, a kiedy wychodził, kilku z nich uprzedziło go przy drzwiach ażeby mu je otworzyć. Respekt ten, nigdy dotąd nie doświadczony, jeszcze go tem więcéj uderzył, — jakoż w niemałem zamyśleniu wrócił do swojéj kwatery. Tam przyszedłszy, przechadzał się przez czas długi po swojéj wielkiéj komnacie i myślał. Ale widać że myśli te w niczem go jeszcze nie oświeciły na pewno, albowiem po całogodzinnéj przechadzce rzekł sam do siebie: — Coś mi się przywidziało. Trzeba to przespać... i z temi słowy udał się na spoczynek.

Nazajutrz rano zamierzył sobie Jerzy tak wziąć na oko całą ludność zamkową, żeby go ani jedno słóweczko, ani jedno mrugnienie oka, nie ominęło niespostrzeżenie. Jakoż przyszedłszy wczas na pokoje, dziwnie był wstrzemięźliwym ze swojéj strony, a natomiast pilnie uważał wszystkich. Ale mimo to w nikim prawie żadnéj nie dostrzegł zmiany. Hetmanowa była poważną, mało mówiącą, ale też i uprzejmą jak zwykle; hetman w humorze codziennym; tylko Zofja zdawała mu się niby trochę weselszą dzisiaj niżeli w dnie inne, a w niektórych momentach zdradzała usposobienie takie, jak gdyby albo już jakiś tryumf odniosła, albo go odnieść miała niebawem. Nie zmieniło to wszakże w niczem zwykłego porządku rzeczy, tak samo przeminął ranek jak codzień, tak samo obiad i pierwsze poobiednie godziny. Jerzy wrócił jak najspokojniéj do siebie, czytał przez całą godzinę gazetki i porządkował sobie wyczerpane z nich wiadomości o wzroście, ruchach i dalszych jak zwykle zmiennych kolejach konfederacji, — poczem rozmyślając o tych zdarzeniach i prawdopodobnych ich skutkach, wyszedł do kwiatowego ogródka. Cały zajęty wojennemi i politycznemi wnioskami ani uważał tego, że w winogradowéj altanie siedział już hetman ze Zosią i dosyć żwawą wiódł z nią rozmowę. Obaczywszy Jerzego, ucichli się trochę, wymienili ze sobą jeszcze słów kilka, poczem Zosia, zostawiwszy ojca samego, wyszła w ogródek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nieprzyjaciel podzielił się na trzy korpusy, z których jeden skierował się do Oude, drugi ku Gangesowi, trzeci ku Seman Gat, do rzeki Gogra. W dniu 3 września nieprzyjaciel atakował pozycję syków przy moście Kaimnuggur, ale został odparty ze stratą. Znaczny korpus zajmuje pozycję pod Doomranez, ale nie śmie atakować tego miasta. Utrzymują, że część powstańców przeszła przez Gogra i zagroziła miastu Tirhoor, nakoniec utrzymują, że oni zamierzają dostać się do nieprzystępnych bagnisk w Gorukpore i tam oczekiwać na amnestję, którą pewni są że prędzéj lub późniéj uzyskają.

Obliczają ogół powstańców w Oude na 25,000 ludzi. Dowodzą niemi Tanta Topee i nababowie z Barcelly i Psenda. Dowiedziano się, że ci naczelnicy chcieli udać się Szachzanpore, dla dokończenia tam święta Moharrem. Jenerał Jones zawiadomiony o tym planie, udał się na spotkanie ich; w drodze do jego wojska dołączył się korpus radżaha Powy. Te połączone siły uderzyły na powstańców i zupełnie ich rozproszyły; wielka liczba dział, ammunicji i blisko 300 koni wpadło w ręce zwycięzców. Zdaje się teraz, że zamiarem powstańców jest udać się ku Bhopal. Przednia straż oddziału Tanta Topee, według niektórych korrespondencji, miała przybyć do Beura, stacji telegraficznéj, która została opuszczoną wcześnie przez urzędników.

Korrespondencje z Bombay wspomniały o spisku odkrytym w Gwalior. Zasługuje to na uwagę w téj sprawie, że ona przedstawia pierwszy od czasu powstania przykład zdrady między powstańcami. Przez cały czas trwania teraźniejszéj wojny, nigdy żadne poruszenie powstańców, żadna operacja ani schronienie jakiego naczelnika powstańców nie były odkryte anglikom przez krajowców. Teraz, kiedy wojna bliska już końca, kiedy tu i owdzie broń się składa, obyczaje azjatyckie zaczynają się znowu odzywać.

Z niecierpliwością oczekują tu proklamacji co do zupełnego wcielenia Indji do korony angielskiéj. Ale lord Canning oświadczył, że nie przystąpi do ogłoszenia tego billu, dopóki nie otrzyma na to specjalnych instrukcji. *(Indep. Bel.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 8 Października. Telegraf doniósł nam przedwczoraj, że korpus 150 czarnogórców zajął Sotorino, mały port turecki na Adrjatykn, gdzie znajduje się komora celna i zakład kwarantanny. Garnizon który rząd utrzymywał w tém miejscu, został usunięty i pozostało tylko kilku urzędników celnych i służby zdrowia. Czarnogórcy zatém weszli do Sotorina, nie znalazłszy żadnego oporu i zwinęli chorągiew ottomańską a zatknęli swoją.

Dziś znowu inna depesza zapewnia, że sprawcami téj okupacji są malkontenci serbscy, którzy w znacznéj liczbie rozproszeni byli na brzegach Adrjatyku, ale to nie zdaje się podobnem do prawdy, chyba że oni działali wspólnie z czarnogórcami, którzy sami tylko mogą być interessowanemi w posiadaniu jakiego portu na Adrjatyku.

Jakkolwiek bądź, fakt ten który w innym razie mógł przedstawiać niejaką ważność, mało może znaczyć w chwili kiedy w Konstantynopolu zajmują się właśnie nowem oznaczeniem granic Czarnogóry i ustaleniem władzy xięcia Daniela nad terrytorjum które czarnogórcy zajmowali w 1856 r. Mówią nawet, że reprezentanci mocarstw interessowanych uspokoili już Wysoką Portę względem skutków okupacji Sotorina, zapewniając że władzą się dla przyśpieszenia opuszczenia tego miejsca, jak to już uczyniły w czasie zajęcia przez czarnogórców części spornego gruntu Podgoryzy. Ten wypadek zatém, tak się spodziewamy przynajmniéj, nie będzie miał żadnego wpływu na zasady przyjęte już stanowczo co do uregulowania ostatecznego kwestji Czarnogóry. Konferencje nie rozpoczęły się jeszcze, ale przygotowawcze rozmowy miały już miejsce, dla załatwienia z góry niektórych trudności w szczegółach, i wszystko zdaje się w téj sprawie być na drodze załatwienia zadawalającego dla mocarstw interessowanych.

Jednakże niektórzy alarmiści upatrują w zajęciu Sotoriny wstęp do ważniejszych wypadków przygotowanych w téj części Turcji Europejskiéj i które bliskie są wybuchu. W obecnym stanie rzeczy, obawy te są przynajmniéj przedwczesne. Ludności słowiańskie w téj stronie agitują wprawdzie po cichu, ale nie można przypuszczać żeby Europa, znużona walkami przez które przechodziła, chciała znowu niedługo popierać dążności mogące narazić kwestję pokoju świata.

— Prywatne posłuchanie o które lord Stradford de Redcliffe prosił sułtana, zostało mu udzielone w zeszłą sobotę. Szlachetny lord udał się do pałacu cesarskiego w towarzystwie tylko prywatnego dragomana i spędził dwie godziny na tajnéj konferencji z sułtanem. Następnie w poniedziałek sułtan wezwał ambassadora angielskiego sir H. Bulwer, który także przyjętym był na prywatnem posłuchaniu.

Nie jest to zwyczajem dworu ottomańskiego, żeby prywatne posłuchanie dawane było jakiemu reprezentantowi obcemu bez poprzedniéj prośby z jego strony, ale tym razem sułtan uznał za potrzebę albo zawiadomić ambassadora angielskiego o tém co było przedmiotem prywatnego posłuchania lorda Stratford de Redcliffe, albo dać teraźniejszemu ambassadorowi wyraźny dowód przychylności, bardzo właściwy po wysokiéj łasce udzielonéj jego poprzednikowi. Dość że zupełnie nie wiemy nic o tém co mogło się dziać na tych dwóch posłuchaniach, zauważano tylko że od kilku dni a szczególniéj od soboty, z większą energją zajmują się wprowadzeniem w wykonanie środków oszczędności zadekretowanych przez sułtana w dwóch ostatnich hatyszeryfach.

I tak, w dniu audjencji lorda de Redcliffe, wielka rada sprawiedliwości została zmniejszoną o trzynastu członków, a rada policji która składała się z czterdziestu siedmiu członków, dziś liczy już tylko dwudziestu. Wydano rozkazy zredukowania w ten sposób wszystkich gałęzi administracji, do wymiarów ściśle odpowiadających potrzebom służby. Upatrują w tém skutek rad udzielonych sułtanowi przez lorda de Redcliffe, ale nie zdaje nam się, żeby szlachetny lord po to tylko przedsiębrał podróż do Konstantynopola, aby poprzeć to co już rozpoczęli pan Thouvenel i sir Henry Bulwer.

Mówią także, że lord de Redcliffe uzbrojony swojém 40sto-letniém doświadczeniem, przedstawił sułtanowi środki wprowadzenia w wykonanie *haty-humajun* z dnia 18go lutego, bez skompromitowania węzłów wiążących chrześcjańską ludność Cesarstwa z panowaniem muzułmańskiem. To wszystko jednak są tylko domysły, bo dla zachowania sekretu tego co mówić miał z sułtanem, lord de Redcliffe wolał wziąść z sobą swego prywatnego tłomacza, nienajlepiéj posiadającego język turecki, niż użyć dragomana którego sir Henry Bulwer ofiarował na jego usługi.

W tym samym dniu kiedy sir H. Bulwer miał prywatne posłuchanie u sułtana, lady Stratford de Redcliffe zwiedzała harem, ale żadna z żon sułtana nie przyjmowała jéj i tylko podskarbina *(Harnadar Hanum)* czyniła honory téj wizyty. Ta okoliczność wywołała rozmaite komentarze. Dziś sir H. Bulwer dawał dla lorda i lady Redcliffe śniadanie w Unkiar Skelessi na azjatyckim brzegu Bosforu. Między zaproszonemi uważano pana Thouvenel i pana Buteniew z małżonką.

Lord de Redcliffe ma wkrótce opuścić Konstantynopol udając się do Neapolu, gdzie zamierza zimę przepędzić. *(Ind. Belge.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 16 Października. Prezes Izby deputowanych, p. Cadorna, przyjął wydział oświecenia publicznego, p. Lanza pozostaje ministrem skarbu, a hr. Cavour ministrem spraw wewnętrznych. *(Preussischer St. Anzeiger).*

RZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzeziński Adam obyw. z Lublina nr 625, *Czaplicki* Zyg. ob. z Czaplina nr 556, *Grabowski* Gustaw hr. z Zyczyna nr 625, *Lewiński* Lud. ob. z Rzeczycy nr 570, *Orsetti* Józef ob. z Uwielinka nr 313, *Suchodolski* Edm hr. z Wojcieszkowa nr 613 *Walewski* Alex. ob. z Zglinny nr 584, *Mycielski* Stan. hr. z Poznania nr 634, *Ożarowski* Stan. hr. z Paryża nr 414, *Stadniccy* Juljusz i Stan. ob. z Drezna nr 1245, *Wojniłowicz* Józef ob. z Drezna nr 613,

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Biernacki Teofil ob. do Kowala, *Niesłuchowski* Jul. ob. do gubernji Mińskiéj, *Okęccy* Lud. ob. do Hańska i Hen. ob. do Białogórnego, *Siemiński* Zygm. ob. do Żytna, *Zaczkowski* Walenty ob. do Żukowa, *Trembecki* Onufry doktór do Krakowa.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
dnia 22 Października 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	15
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	92	50	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	70	—	—
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
" " " z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%) . . .	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem. . .	—	—	—	—

Wexle z dnia 21 b. m.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	90	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	75	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	72	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	16	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	33	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	100	95	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 25 5/9
od listów zastawnych kop. 20 1/5
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

TEATR WIELKI. Dziś: Część opery *Norma.* — *Gizella.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Października 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*